**Co nas spotkało?**

**Michał:** Niedziela minęła nam w drodze. Wstaliśmy wcześnie rano by udać się do Ndzindong małej wioski wysoko w górach. Mieliśmy do pokonania 50 km w jedną stronę w tym ok 20 offroad. Droga była beznadziejna. Z uwagi na porę deszczową ziemia (a właściwie glina) jest śliska i grząska, do tego wiele luźnych kamieni. Aby poruszać się po tego typu wzniesieniach niezbędny jest napęd 4x4. Niestety nie zawsze pomagał, bo ze 3 razy musieliśmy być wypychani z jakiejś dziury.   
  
Na miejscu Eucharystia, uroczysta, bo t w końcu wielkie święto – niedziela, czyli pamiątką zmartwychwstania Jezusa. Eucharystia trwała 3:25 min licząc chrzty. Było wiele tańców, śpiewu i radości. Zupełnie inaczej niż na wielu Mszach w PL gdzie mimo spotkania z Jezusem towarzyszy wręcz grobowa atmosfera, a człowiek zamiast jak na weselu czuje się jak na stypie. Obiad, czyli to samo, co zawsze: ryba, kurczak (strasznie twardy) różne owoce i warzywa oraz zrobione z nich potrawy. Ta wioska jest dla nasz szczególna, odwiedziliśmy ją w ubiegłym roku z Karoliną i widzieliśmy, w jakim stanie jest szkoła. Jest o wiele gorszy niż szkoła w Kengang. Obecnie parafia w Ndzindong obchodzi swoje pierwsze urodziny. Mamy aspirację do tego by i tę szkołę odbudować.

By skończyć szkołę w Kengang potrzeba jeszcze 500 euro. By wybudować kolejną, ok 5 tyś euro. Damy radę, bo to Pan Bóg jest gwarantem powodzenia naszego wspólnego projektu, w którym Ty zapewne uczestniczysz, a jeśli nie to zapraszamy  To On otwiera serca ludzi i ich portfele, o czym przekonaliśmy się już niejednokrotnie. Zdjęcia szkoły w Ndzindong znajdą się na pewno w kalendarzu misyjnym na 2014 rok, filmiki na DVD, o którym już wspominałem wcześniej w postach.

Postanowiliśmy wziąć w dodatkową - specjalną adopcję kolejne trzy osoby. Jednego nauczyciela Valerego, oraz dwóch kleryków. Koszt tej specjalnej adopcji to 150 euro rocznie, (czyli 4 razy więcej niż dziecka w szkole). Wybrane osoby będą przychodzić do sióstr co miesiąc po 10 tyś franków (by kwoty nie otrzymać od razu), co poprawi ich byt i umożliwi dalszą naukę i życie. Wspierając Młodych dla Kamerunu, wspierasz także ta inicjatywę, zatem mamy pewność, że pieniądze przekazane na dobry cel, w całości do niego trafiają.

Jest jeszcze coś. Każdorazowo, kiedy przekazywaliśmy jakąś kwotę, Siostry wydawały ok 500 euro więcej niż przekazaliśmy. To kolejne potwierdzenie na słuszność naszych wspólnych działań (a więc i Twoich, choć byś tylko wspierał/a projekt modlitwą). Dla Pana Boga niema rzeczy niemożliwych. Potrzeba mu tylko otwartych serc i rąk chętnych do pracy. Tworzymy zaplecze misji, misjonarze bez wsparcia nie mogliby tu mieszkać, pracować i pomagać.

…………………………………………………………………………

**Ks. Łukasz:** Byliśmy dziś wraz z s. Orencją i Michałem w więzieniu. Trudno to nazwać budynkiem raczej zespól budynków połączonych bramkami i drzwiami metolowymi. Wrażenie robi spore. Przede wszystkim ich biedy, tej fizycznej, ale też tej duchowej. Chłopcy w różnym wieku zajmują się rękodziełem, z tego też żyją, bo samo więzienie nie jest w stanie ich tak mocno żywić. Dostają trochę kukurydzy z fasolą ugotowane, ale to jest ledwie garść na 24 godziny. Siostra Orencja Żak SAC pomogła w remoncie kuchni, ale potrzeby są jeszcze spore, więc będziemy ją wspomagać. Was tez do tego zachęcam. Dziś dzień odpoczynku, nieco się relaksujemy, wieczorem zapewne adoracja Pana Jezusa, bo to On jest naszym celem tutaj. Uwielbić Go tutaj i teraz w tych, których On nam podeśle

…………………………………………………………………………

**Michał pisze:** Przechadzałem się dziś po ulicach Bafoussam wraz z moim przyjacielem Valerym. Ciekawe to doświadczenie, kiedy wszyscy na Ciebie patrzą, bo jesteś jedynym białym na ulicach tego półtoramilionowego (sic!) miasta (myślałem, że ma mniej, ale dziś dokładnie wypytaliśmy). Valery jest nauczycielem, którego wspomagamy, gdyż otrzymuje pensje tylko w miesiącach pracy. Kiedy są wakacje nie otrzymuje nic. Co miesiąc dostaje pensję w wysokości ok 400 zł. Mieszka w małym pokoiku 2x3m i popołudniami uczy się polskich słowem ze słownika, o który poprosił Siostry by móc rozumieć po polsku.

Byliśmy także w więzieniu by odwiedzić osadzonych tam przestępców i dać im pare potrzebnych rzeczy. Normalnie nikt o nich nie dba a tam dostali ryż i kostki rosołowe, klapki, pasty do zębów i zrealizowane recepty. To ważne wydarzenie, bo z jednej strony ogląda się ich biedę, a trzeba dodać ze więzienia w Kamerunie maja tylko tyle wspólnego z polskimi, że są w nich kraty, z drugiej człowiek zderza się z ich winami i wyrokami (częste kradzieże, a czasem morderstwami). Jeden z więźniów siedzi za dokonaną na nim zemstę jego pracownika. Sprzedawał mięso i zwolnił bardzo namolnego człowieka, ten należał do szajki handlującymi ludzkimi organami i podrzucono mu ludzkie mięso (dziecka), jako porcje do sprzedaży. Ludzie chcieli na nim dokonać samosądu i cudem uszedł z życiem. Teraz odsiaduje dożywocie. Ofiarowaliśmy im także materiały i inne rzeczy, z których wykonają nam pamiątki, które przywieziemy do Polski i staną się cóż... Cegiełkami na budowę kolejnej szkoły.   
  
W tym roku robię mniej zdjęć, za to staram się kręcić materiał wideo by zmontować film na DVD, który także będzie cegiełką wspierającą projekt Młodzi dla Kamerunu, a zatem: budowę szkoły w Kengang (na ukończeniu), szkoły w Ndzindong (zaczniemy od września), pomalowania całego wnętrza jednej z katolickich szkół w Bafoussam, wspomagania szkoły w Kengang przez opłacanie nauczycieli w niej uczących, adopcji dzieci, wsparciu nauczycieli z innych szkół jak np. młodego nauczyciela Valery Tchonang.

…………………………………………………………………………

**Ks. Łukasz:** Dzisiaj odwiedziliśmy Siostry Szarytki w Foumban, gdzie prowadzą duży szpital. Droga przebiegła nam pomyślne, spokojnie, widoki kapitalne (zwłaszcza gór), mijaliśmy zaczęty plac budowy jakiegoś całkiem sporego stadionu.

Region, który odwiedziliśmy jest zamieszkały w głównej mierze przez muzułmanów. Od miejscowości Foumbat strzeliste minarety obwieszczają, że mamy do czynienia z innym królestwem. Bafoussam zamieszkuje klan Bamileke, natomiast Foumban klan Bamun. Ciekawa jest ich historia. NdJoya – ich pierwszy król – w pierwszej poł. XVIII wieku totalnie zreformował królestwo Bamun. Pierwszy z reformatorow, bo był już chyba 17 w dynastii. Był, powiedzielibyśmy w naszym języku – wizjonerem. Spotykał się z pierwszymi kolonizatorami, od nich przejmował zwyczaje, włączał je do lokalnych tradycji. Wymyślił swój alfabet - Shumom. Różne religie starał się połączyć w jedną, jednak mu to nie wyszło. Przyjął ostatecznie islam, ze względu na poligamię, miał bowiem około 300 żon. Co ciekawe, każde narodzone w krolestwie bliźnięta płci żeńskiej trafiały na dwór króla, jako jego przyszłe żony. Natomiast każde bliźnięta płci męskiej brane były do służby. Stąd w herbie sułtanatu Foumban znajdują się bliźnięta. W herbie zobaczycie również węża o dwóch głowach. Jest to pamiątka zwycięskiej wojny, podczas król był atakowany z dwóch stron, wojny te wygrał i stąd na pamiątkę tego, że wygrał znajdują się dwa węże. Weszliśmy do ichniejszego muzeum, gdzie zebranych jest wiele staroci z okresu ich królów. Obecnie też rezyduje tu sułtan, ale ze względu na Ramadan nie wychodzi zbyt często na pokazowe fotki. Proszę nie myśleć, że siedziba sułtana jest jakaś przepiękną budowlą, oj nie… Z zewnątrz wygląda jak duuuży nieotynkowany dom. Zapewne w środku jest przebogato ozdobiony, ale nam nie wolno tam wchodzić, co uszanowaliśmy odwiedzając zamkową rupieciarnię. 

Tuż przed wizytą byliśmy goszczeni, jak wspomniałem na początku, przez Siostry Szarytki. Prowadza one spory szpital, pięknie urządzony, duży, wyłożony kafelkami itd. Duże wrażenie na mnie zrobił. Wspólnota Sióstr, niezwykła, bo wielonarodowościowa (Polka, 2 Hiszpanki i jedna z Chile), jest pełna radości i humoru. Siostry prowadza tu trudną, ciężką i mozolną pracę z ludźmi chorymi dla większej chwały Bożej. Obecnie bardziej potrzebują Fenobarbitalu

…………………………………………………………………………

**Ks. Łukasz:** Kolejny dzień szybko mijającego tygodnia. Rano piękna pogoda, nawet nieco upalnie, bo 26 stopni przy wilgotności około 90%... Dziś odwiedziliśmy małego Charlina, który miał okrutnie zdeformowane nogi. Jego kości były wygięte mniej więcej w literę S. On już jest po operacji, stan jego stale się poprawia (zdjęcia RTG przed i po operacji w galerii). Natomiast stan tutejszego szpitala raczej się pogarsza.

Proszę pamiętać, że służby medyczne i szkolne są najgorzej opłacanymi w tym kraju. Podobnie zresztą jak i u nas. Dlatego stare budynki szpitalne nie miały jeszcze porządnego remontu od czasów kolonialnych. 

Dzisiaj również załapaliśmy się na ślub i skromne wesele jednego z przyjaciół Sióstr Pallotynek z Bafoussam. Sama ceremonia nieco różni się od naszej, jest też wielokrotnie dłuższa, Msza trwała godzinę i 35 minut. Były długie śpiewy, pełne ekspresji i radości. Co ciekawe goście Państwa Młodych modlili się za nich, głośno śpiewali i włączali się w Liturgię. Coś u nas niebywałego. Bo naprawdę rzadko można usłyszeć modlących się gości weselnych na Mszy (sic!). Natomiast można zobaczyć porozbierane niewiasty i żujących gumy młodzieńców. Tutaj to nie do pomyślenia. Wszyscy są pięknie ubrani, kolorowo, ale gustownie, może nieco z przepychem, ale to jest ichniejsze. Młodzi na Mszy czytają czytania oraz zbierają tacę. Kościół tu żyje, jest Kościołem ubogim, pełnym kontrastów, ale żywym i zjednoczonym wokół Eucharystii.